

Jak wytyczać szlaki etnograficzne

Etnografia jest nauką zaliczaną do specjalności humanistycznych. Jest wiedzą uniwersytecką, której poświęcono wiele prac teoretycznych, na całym świecie zajmują się nią liczni specjaliści. To wszystko prawda. Oprócz tego jednak jest i drugi aspekt etnografii, głęboko ludzki, społeczny i narodowy zarazem. Jest ona wiedzą głęboko humanistyczną, humanistyczną nie tylko z powodu zakwalifikowania jej do grupy nauk tak nazwanych, ale właśnie z powodu jej głębokiego związku z całokształtem kultury człowieka.

Są różne definicje etnografii — w najbardziej powszechnym odczuciu jest to nauka o kulturze ludowej, czyli o kulturze wytworzonej przez masy chłopskie, a także i drobnomieszczańskie — głównie rzemieślnicze — oraz drobnoszlacheckie. Osobiście chętnie rozszerzam to pojęcie, uważam bowiem, że etnografia jest częścią historii kultury, że jest ona nie tylko (aczkolwiek przede wszystkim) nauką o kulturze ludowej, lecz także i nauką o całokształcie kultury narodowej. Tę ostatnią tworzył zarówno dwór szlachecki, jak i chata wieśniacza — i obie się z sobą tak splatały, że nie zawsze możliwe było rozdzielenie, co do której warstwy należało. Tyle, że na kulturę szlachecką znacznie silniej niż na chłopską oddziaływały wpływy kulturowe innych społeczeństw, łatwiej ulegała ona różnym prądom ogólnoeuropejskim, chłopska zaś była bardziej konserwatywna, dłużej zachowywała stare formy i bardziej różnicowała się w zależności od regionu. Tym niemniej obie te formy kultury narodowej przetrwały (wprawdzie już w reliktowych często formach) aż do drugiej wojny światowej.

Ta ostatnia przyczyniła się do dość gruntownego zniszczenia wszelkich trady-

cji kulturowych — zwłaszcza zaś zniszczyła tradycje szlacheckie. A że z kolei tradycje odrębności kulturowych polskiego mieszczaństwa były raczej niewielkie, więc pozostały nam jedynie tradycje kultury ludowej. Nimi też zajmuje się współczesna etnografia, na nich też musi oprzeć się świadomość ciągłości kulturowej społeczeństwa. A bez świadomości ciągu kulturowego, bez poczucia historii, i to nie tylko politycznej, lecz przede wszystkim kulturalnej swego narodu nie może być mowy o zdrowym rozwoju społeczeństwa. Myślę, że tu tkwi główny powód, dla którego etnografię trzeba uznać za wiedzę naprawdę humanistyczną. I nie tę etnografię teoretyczną, podręcznikową — lecz właśnie tę żywą, etnografię swego narodu, regionu, swego kręgu.

Tej etnografii nie można się jedynie nauczyć — tak jak nie wystarczy tylko nauczyć się historii własnego narodu; tak z historią, jak i z kulturą swego narodu trzeba się identyfikować, trzeba ją odczuwać. I trzeba ją poznawać.

Różne są formy poznania swego kraju: jedną z nich jest krajoznawstwo. A więc wędrówki po kraju, bądź „dzikie”, bądź ukierunkowane — wzdłuż pewnych szlaków.

Twórcy tych szlaków czasem wyznaczali je kierując się jedynie pięknem danej okolicy, czasem zaś kierowali się założeniami poznawczymi, w ten sposób powstało wiele szlaków poświęconych postaciom czy wydarzeniom historycznym, stylom sztuki czy przyrodzie.

Wspomniałem już, jak ważną rzeczą dla rozwoju świadomości narodowej jest poznanie tradycji kultury tegoż narodu, tym samym więc także i poznanie jego etnografii. Mogłoby się wydawać, że twór-

cy licznych szlaków krajoznawczych przy opracowywaniu ich sięgną i do tej dziedziny wiedzy. Tymczasem — szlaków etnograficznych *sensu stricto* właściwie nie ma; na szlakach ogólnokrajowych etnografia zredukowana jest niemal wyłącznie do budownictwa ludowego i odgrywa podzędną rolę.

Przypuszczam, że wśród najbardziej istotnych przyczyn tego stanu rzeczy należy wymienić specyficzne trudności, związane tak z samym wyznaczaniem, jak i z konieczną tu ciągłą rewizją już wyznaczonych szlaków etnograficznych.

Na ogół wszelkie szlaki turystyczne — tak znakowane jak i nieznakowane — charakteryzują się statycznością. Krajobraz pozostaje na ogół albo bez zmian, albo zmienia się stosunkowo wolno (a raczej do niedawna zmieniał się stosunkowo wolno), zabytki — jeśli nie spotka ich jakaś nagła katastrofa w postaci np. pożaru — niszczenia również powoli, co pewnien czas są remontowane, wydają się więc rzeczami trwałymi. Nieco inaczej ma się sprawa z zabytkami kultury ludowej. Jedne z nich — te należące do kultury materialnej — giną w szybkim tempie: wiadomo na przykład, że nawet tam, gdzie sami chłopcy chcieliby zachować tradycyjne budownictwo, często są zmuszani przez zgodne działania różnych urzędów i straży pożarnych do zamieniania je na domy murowane — budowane najczęściej w idealnie bezstylowy sposób niemal w całej Polsce. Inne, związane z trudniejszą do poznania i do zmaterializowania kulturą duchową, spotyka się jedynie okazjonalnie, a opisy ich szybko, niestety, stają się nieaktualne.

Niewątpliwie utrudnia to wyznaczenie jakiegokolwiek szlaku etnograficznego, trudno też dziwić się ludziom, których ogarnia zniechęcenie, gdy w trakcie opracowywania szlaku dowiadują się nagle, że ten czy inny element, uważany przez nich za ważny, przestaje istnieć.

Z drugiej strony taka sytuacja tym bardziej skłania do tworzenia szlaków etnograficznych, tak ze względu na konieczność propagowania wśród społeczeństwa kultu-

ry ludowej jako ważnej części tradycji narodowej, jak i ze względu na podtrzymanie żywych jeszcze form tejże kultury. Doświadczenie bowiem uczy, że zainteresowanie budownictwem czy na przykład widowiskiem, okazywane przez turystów, niejednokrotnie przyczynia się do uchronienia go od zaginięcia.

Samo opracowywanie trasy etnograficznej wymaga pewnej wiedzy etnograficznej, przede wszystkim jednak wymaga doskonałej znajomości terenu, przez który trasa ma przebiegać, znajomości zamieszkującego ten teren ludu, jego kultury, tradycji.

Oczywiście — jak przy każdym innym szlaku — tak i tu trzeba przede wszystkim zdecydować, dla jakiego turysty szlak ten się opracowuje: inna będzie trasa przeznaczona dla turysty pieszego, przebywającego dziennie niewielkie odcinki — trasa taka musi przebiegać przez tereny bogatsze kulturowo, na których niemal każda wieś posiada ciekawe etnograficzne obiekty lub przynajmniej jest interesująca krajobrazowo, tak, aby szlak nie był nudny. Zupełnie inne warunki powinien spełniać szlak przeznaczony dla turystów zmotoryzowanych, dla których szybkie „przeskoczenie” mniej interesujących odcinków nie stanowi problemu, natomiast powstaje trudność, gdy trzeba się oddalić od dobrych dróg. Niejako pośrednie pomiędzy tymi dwoma typami szlaków są trasy przeznaczone dla kolarzy. Trasy przeznaczone dla turystów pieszych powinny zaczynać się, w miarę możliwości, przy przystankach kolejowych czy autobusowych lub też przy ostatnich przystankach tramwajowych, muszą też bardziej niż trasy dla zmotoryzowanych uwzględniać możliwość uzyskania posiłku czy — przy dłuższych trasach — zdobycia noclegu.

Wspomniane tu elementy szlaku są zresztą wspólne wszelkim dobrze pomyślanym trasom.

Nie ma u nas tradycji wędrowania trasami etnograficznymi — toteż przy wyznaczaniu szlaków tego typu należy koniecznie pamiętać, że muszą one prowa-

dzić przez tereny interesujące, zachęcające do wędrowki nawet osoby niezbyt interesujące się etnografią. Myślę, że w okolicach bogatych w zabytki etnograficzne pożądane byłoby wyznaczenie podwójnych tras: jednej łatwiejszej, popularnej i drugiej trudniejszej, przeznaczonej dla krajoznawców już rozbiorzonych w tego rodzaju wędrowkach. Również warto wyznaczyć krótsze trasy o tematyce etnograficznej, będące odgałęzieniami tras ogólnokrajoznawczych.

Natomiast specyfika tych tras każe je podzielić na trzy odrębne grupy: ogólno-etnograficzne, monograficzne i okazjonalne.

Wyznaczanie tras ogólnoetnograficznych jest łatwe jedynie w nielicznych regionach takich jak np. Podhale, tj. tam, gdzie jeszcze istnieje żywa i bogata kultura ludowa. Tam, gdzie obiekty etnograficzne można spotkać w każdej wsi, opracowując trasę musi się zważać głównie na to, aby nie była ona monotonna, aby poszczególne etapy trasy różniły się pomiędzy sobą. W jednej wsi można zwracać uwagę na budownictwo, w innej na architekturę sakralną, w innej znów na ciekawe rzemiosło wiejskie. Niestety, terenów typu Podhala nie mamy w Polsce zbyt wiele, toteż przy opracowaniu tras etnograficznych na ogół trzeba wykorzystywać każdy element tradycyjnej kultury ludowej, mimo że niejednokrotnie powodować to musi rozbijanie zwartości tego zagadnienia, które chcielibyśmy wypunktować najwyraźniej.

Z punktu widzenia organizacyjnego — widzę potrzebę wyznaczenia tras:

- podmiejskich — łatwo dostępnych dla wycieczek pieszych lub kolarskich, nadających się do wędrowania dla młodzieży szkolnej;
- tras dalekiego zasięgu — dla turystów zmotoryzowanych bądź dla grup turystów korzystających z autobusów;
- tras pomocniczych — będących odgałęzieniami tras ogólnokrajoznawczych;
- tras etnograficznych wielodniowych, przeznaczonych zwłaszcza dla wędrownych obozów młodzieżowych.

Pozwolę tu sobie przytoczyć opracowanie pieszej (ewentualnie kolarskiej) trasy etnograficznej biegnącej przez tereny leżące na zachód od Krakowa.

Dojazd ze śródmieścia tramwajem nr 8 lub 12 do osiedla Widok. Stamtąd piechotą, pod przejazdem kolejowym, do dawnej wsi (obecnie przedmieścia) — Bronowice Małe, posiadającej stare budownictwo ludowe (m.in. domy przysłupowe): starą kuźnię, dworek Tetmajerów i w „Rydłówece” — domu Lucjana Rydla — Muzeum Młodej Polski, założone i prowadzone przez PTTK. Wieś była jednym z ośrodków artystycznych okresu Młodej Polski — tak bardzo zagłębionej w tradycji ludowej, a zwłaszcza w folklorze podkrakowskim. Tu osiedlili się Tetmajer i Rydel, tu Wyspiański osadził akcję „Wesela”, słuszne więc też jest, że w Muzeum Młodej Polski (ul. Tetmajera 28, otwarte codziennie z wyj. poniedziałku od 11.00 do 14.00, w czwartki od 15.00 do 18.00) znajduje się kolekcja etnograficzna.

Aż do wybudowania w tej wsi kościoła, należała ona do parafii N. Marii Panny w Krakowie, toteż do kościoła Mariackiego jeździły wszystkie orszaki ślubne w barwnych strojach krakowskich, dzięki czemu (jak również dzięki licznym malarzom okresu Młodej Polski) bronowicka odmiana tego stroju uchodzi za najbardziej typową dla całego obszaru krakowskiego.

Chełm, posiada stare budownictwo ludowe. W dawnym forcie austriackim znajduje się obserwatorium astronomiczne UJ. Kopiec Piłsudskiego na Sowińcu jest doskonałym miejscem widokowym, skąd rozciąga się widok na zachowany do dziś układ wsi i pól podkrakowskich. Bielany, dawna wieś koszykarska. W 2 poł. XIX w. znajdowała się tu znana fabryka kaffli, używanych tak w Krakowie jak i we wsiach podkrakowskich. Nad wsią góruje klasztor Kamedułów ufundowany w roku 1604. Zwiedzanie kościoła dozwolone jedynie mężczyznom — kobiety mają doń wstęp tylko w niedziele, podczas Mszy św. Ponadto kościół dostępny dla nich jest w niektóre święta,

Cholerzyn, miejsce widokowe, stąd trasa prowadzi szlakiem zielonym do wsi — Mników, notowanej już w roku 1384. We wsi dawny młyn wodny (należący do zakonników), stara kuźnia. Do XIX w. wytwarzano tu krzesiwa. W miejscu, w którym droga z Morawicy dochodzi do asfaltu, znajduje się piękna kapliczka słupowa. Dalsza trasa biegnie utworzoną przez dwa rzędy skał wapiennych — Doliną Mnikowską vel Doliną Sanki, tworzącą piękną, lesisty wąwóz. Na jednej ze ścian tego wąwozu namalowana jest przez E. Radzikowskiego kilkumetrowa postać Małki Boskiej. Dalej wieś — Frywałd, skąd trasa odchodzi od zielonego szlaku i biegnie do wsi —

Zalas, czynnego do dziś ośrodka garncarskiego, gdzie obecnie wyrabia się już niemal wyłącznie doniczki. Wieś ta została prawdopodobnie, pod nazwą „Zalesie”, wymieniona w roku 1228 w dokumencie Kazimierza, księcia opolskiego. Następnie znajduje się —

Tenczynek, z interesującym kościołem oraz starym śpichlerzem. Obok wsi znajdują się ruiny zamku. Tu wracamy na zielony szlak, który prowadzi do —

Krzeszowic, miasteczka posiadającego wody lecznicze, o których pisał ks. Bernard Bocheński w roku 1625. W 1780 r. księżna Izabela Lubomirska wzniosła łaźienki. W dni targowe można obserwować piękne okucia wozów chłopskich, przyjeżdżających ze wsi sąsiednich. Dalej trasa biegnie szlakiem żółtym do —

Czernej, z klasztorem Karmelitów Bosych ufundowanym w roku 1635. Na cmentarzu przyklasztornym znajduje się grób wybitnego karmelity, byłego powstańca z 1863 roku, Józefa Kalinowskiego (O. Rafała). Następnie wieś —

Paczółtowiec, gdzie znajduje się drewniany kościół. Od wsi — Dubie istnieje możliwość wyboru jednego z trzech wariantów trasy:

a) Pisary, we wsi stara kapliczka i śpichlerz.

Rudawa, wieś drobnej szlachty zagrodowej, nie zachowującej jednakże jakichś odrębnych tradycji. O podkra-

kowskiej szlachcie zagrodowej pisał Ambroży Grabowski. Z Rudawy — powrót do Krakowa autobusem lub koleją.

b) Radwanowice, posiadające bardzo ciekawe budownictwo. Podobnie jak Rudawa są one wsią drobnej szlachty. Legenda mówi o Radwanie — właścicielu wsi i fundatorze kościoła — który swą dziedziczną włość miał podzielić pomiędzy 12 kmieci przyjętych przezeń do herbu. Dzisiejsi mieszkańcy wsi mają pochodzić od tych uszlachconych chłopów.

Rudawa (opis jak wyżej) i powrót do Krakowa.

c) Radwanowice, (opis jak wyżej).

Szklary, wieś odznacza się interesującym budownictwem, zwłaszcza śpichlerzykami. Początek tej wsi dali hutnicy, pracujący w jednej z najstarszych w Polsce (XIV w.) hut szkła w Radwanowicach.

Doliną Szklarki, do wsi —

Jerzmanowice, dużego ośrodka zabawkarskiego, specjalizującego się m.in. w wyrobie tradycyjnych lasek. We wsi żywa legenda o lipie Sobieskiego. Z Jerzmanowic, przez — Dolinę Jerzmanowicką dochodzi się do —

Rudawy (opis jak wyżej) i powrót do Krakowa.

Projekty 13 tras przeznaczonych dla turystów zmotoryzowanych, wędrujących po szlakach ówczesnego województwa krakowskiego, zostały opracowane i opublikowane w skrypcie dla przewodników PTTK napisanym wspólnie przez moją żonę i przeze mnie w roku 1972 pt. *Z zagadnień etnografii województwa krakowskiego*.

W opisach tras podane zostały tylko miejscowości interesujące pod względem etnograficznym, autorzy wyszli z założenia, że przez pozostałe miejscowości turyści przejadą bez zatrzymywania się. Ale już w opisaną tu trasie pieszej założenie takie byłoby nie do pomyślenia: oprócz miejscowości interesujących z racji etnograficznych, podane są tu także punkty widokowe (Kopiec Piłsudskiego, Cho-

lerzyn), zabytki architektoniczne (Bielany, Czerna) czy tradycyjne miejscowości ongiś uzdrowiskowe (Krzyszowice). Miejscowości te może „przeskoczyć” turysta posługujący się rowerem — na pewno zatrzyma się w nich choć na chwilę turysta pieszy.

Trasy monograficzne można wyznaczać jedynie tam, gdzie pojawia się jakiś fakt z dziedziny kultury ludowej spotykany często. Przykładem może tu być zdobnictwo domów na terenie Powiśla Dąbrowskiego, zdobnictwo którego prawdziwa erupcja występuje w Zalipiu, ale które — choć mniej częste i bogate — jednak pojawia się również i we wsiach sąsiednich.

Oczywiście, trasy monograficzne są łatwe do opracowania na terenach bogatych w istniejące do dziś oryginalne budownictwo ludowe bądź w kapliczki. Sprawa jednak znacznie się komplikuje w przypadkach opracowywania tras związanych z wykonywaniem przez miejscową ludność jakichś zajęć, w takim przypadku przy prowadzeniu wycieczki podstawową sprawą jest uwzględnienie okresu, w którym dane zajęcia są wykonywane. Tak np. wędrówka trasą pasterstwa górskiego wczesną wiosną czy późną jesienią nie miałaby sensu; uczestnicy mogliby zapoznać się jedynie z opuszczonymi szałasami czy śladami koszar na halach.

Na wspomnianym już Powiślu Dąbrowskim domy maluje się na Zielone Święta (od pewnego czasu — na termin wyznaczony przez władze województwa tarnowskiego, w ramach „Dni Kultury” tegoż województwa), automatycznie więc wycieczka prowadzona wczesną wiosną ujrzałaby malowidła wyblakłe i zniszczone, nie prezentujące swych walorów.

Dodatkową komplikacją jest sam fakt wtargnięcia turystów w środowisko wiejskie, w jego tryb życia i pracy, co, niestety, w wielu przypadkach jest nieuniknione. W związku z tym powstaje całkowicie odrębny problem umiejętności odpowiedniego obserwowania życia innych ludzi — bez narzucania się im i bez traktowania ich jako czegoś w rodzaju zwierząt

w ogrodzie zoologicznym. Tego bowiem nikt nie lubi.

Dużo na ten temat mogliby powiedzieć polscy Tatarzy, przeżywający często prawdziwy najazd turystów — odczuwany niemal jak odwet za najazdy Tatarów na Polskę. Trudno się więc dziwić, że w społeczeństwie tatarskim nastąpił swego rodzaju rozłam: gdy jedni propagują „Szlak Tatarski” — drudzy są przeciwnikami tego szlaku i wkraczania obcych w ich życie. Rezultatem tego rozłamu jest na przykład niedopuszczenie w roku 1979 obcych na obchody święta Kurban-Bajram w Kruszynianach w Białostockiem, podczas gdy w Bohonikach nie stawiano im jakichkolwiek przeszkód.

Należy tu zresztą zaznaczyć, dla udokumentowania trudności, jakie występują przy wyznaczaniu tras, że typowo monograficzny białostocki Szlak Tatarski, ma na całej swej długości jedynie dwie miejscowości posiadające zabytkowe meczety i cmentarze (Kruszyniany i Bohoniki), pozostałe zaś są niewątpliwie ciekawe krajobrazowo, lecz nie mają żadnych pamiątek itp., które byłyby związane z tradycją tatarską — jeśli nie liczyć kamienia — pomnika w Sokółce, poświęconego niedawno zmarłemu ostatniemu dowódcy szwadronu tatarskiego z lat międzywojennych — ostatniej formacji wojsk tatarskich Rzeczypospolitej.

Trzeba pamiętać, że problemy mogą występować nie tylko w tych przypadkach, w których ludność mieszkająca na trasie różni się od nas narodowością lub religią. W naszych warunkach klimatycznych większość prac poza rolnictwem wykonuje się pod dachem, zatem wszelkiego rodzaju wędrówki szlakami, które mają nas zbliżyć do poznania życia jakiejś grupy ludzi, ich zajęć artystycznych czy zawodowych, musi niejednokrotnie zakładać zakłócenie ich spokoju domowego, wchodzenie do domów czy pracowni itp. Naturalnie, nikt tego nie zniesie na co dzień. Niektórzy artyści mieszkający przy często odwiedzanych szlakach wywieszają na drzwiach napisy, że ich pracownia jest dostępna dla zwiedzających w takich to

a takich godzinach... Również i znajdujące się na trasach muzea, izby regionalne czy świątynie mają swe godziny zwiedzania, które oczywiście muszą być uwzględnione przy opracowywaniu tras.

Pewnego rodzaju odmianą tras monograficznych są trasy okazjonalne — związane wyłącznie z pewnymi wydarzeniami, charakterystycznymi dla danych miejscowości. Najczęściej są to wszelkiego rodzaju uroczystości, bądź to związane z daną miejscowością czy regionem, bądź też ogólne, ale obchodzone w danej miejscowości bardziej uroczysto lub bardziej barwnie aniżeli w innych.

Tu należy zaliczyć procesje Bożego Ciała — obchodzone wprawdzie w całej Polsce, lecz wywołujące specjalne zainteresowanie barwnością strojów w Łowiczu, Wilamowicach czy Żywcu. Uroczystości Wielkiego Tygodnia w Kalwarii Zebrzydowskiej, wielkopiątkowe „turki” w Radomyślu nad Sanem, w niedzielę palmową podkrakowskie „pucheroki”, czy — z małą w Polsce znanych obrzędów — obchody świąt muzułmańskich w Bohonikach i Kruszynianach lub prawosławny odpust w Grabarce w dniu 19 sierpnia...

Ponieważ niektóre z charakterystycznych obrzędów trwają nieco dłużej niż wspomniane tu uroczystości, istnieje więc możliwość opracowywania dłuższych tras wycieczkowych, np. noworocznej trasy ży-

wieckiej, zaczynającej się w noc sylwestrową obejrzeniem wtargnięcia „jukaców” z Zabłocia do Żywca, o świcie obecnością na „Mszy Dziadowskiej” w kościele w Zabłociu, a następnie przejściem przez parę wsi, różniących się od siebie tradycjami przebierańców — wszelkiego rodzaju „Dziadów, Słachciców” czy „Koniozry”.

Wszystkie wspomniane tu trasy etnograficzne wymagają bardzo starannie opracowanego informatora. Trzeba pamiętać, że tematyka etnograficzna nie jest tak bardzo znana, że większość przewodników nie umie wiele powiedzieć o kulturze ludowej, o tradycji tego czy innego obyczaju; wobec tego musi ich zastąpić druk.

P.S. Wydaje się, że popularyzacja szlaków etnograficznych jest potrzebna, ale powinna ona być kierowana niemal wyłącznie do indywidualnych turystów kwalifikowanych, z pominięciem wszelkiej turystyki grupowej, a zwłaszcza tzw. „autokarowej”. Wędrówka szlakiem etnograficznym oznacza swoisty „wyższy stopień wtajemniczenia” i trzeba na nią „zasłużyć”, wybrawszy się na własny rachunek, z plecakiem lub innym wyposażeniem turystycznym. Ograniczy to również narażanie na szwank wrażliwości artystów ludowych czy po prostu rolników podczas ich zajęć, o czym tak trafnie pisze autor artykułu. (Red.).